

Koniec roku to czas podsumowań, ale też czas wspomnień. Kiedy zbliża się ostatni dzień roku, chętnie wracamy myślą do szczególnie przyjemnych czy istotnych chwil. Dziś zapraszam was do cofnięcia się dalej niż o 365 dni. Do pierwszych derbów Rzymu.

O wyniku pierwszych derby Rzymu przesądził Rodolfo Volk, który zwykł grać plecami do bramki. W pierwszej chwili wielu taki styl dziwił, ale pozwalało mu to oszukać obrońców rywala, kiedy obracał się szybki piruetem i uderzał potężnie na bramkę. Tak właśnie stało się w derby. Volk był pierwszym wielkim snajperem w historii Romy, nawet jeśli nie grał dla niej długo.

W sezonie 1929-30 rozegrany zostały pierwsze derby stolicy, które od razu rozpały dusze kibiców w mieście, w którym piłka nożna od samego początku budziła wielkie emocje, które nierzadko prowadziły do prawdziwych ulicznych zamieszek. Narodziny Romy, do których doszło w 1927 roku, dały początek wyjątkowej rywalizacji z Lazio, klubem założonym w 1900 roku, który zawsze charakteryzował się pewnym snobizmem, przez co nie cieszył się sympatią niższych klas społecznych, dzielących swoją sympatię między inne zespoły ze stolicy, jak Fortitudo, Alba i Roman.

Kiedy skonkretyzował się pomysł stworzenia drużyny, która już swoją nazwą i barwami odwoływała się do swojej rzymskości, było naturalne dla wszystkich rzymskich fanów sportu z niższych klas społecznych -których kłuły w oczy pewne zachowania Lazio oraz odmowa włączenia się do nowej, wspólnej ekip - że wspierać będą właśnie nowo powstałą Associazione Sportiva Roma. Aby obejrzeć pierwsze derby trzeba było jednak poczekać na rok 1929, ponieważ w poprzednich sezonach rzymskie drużyny grały w innych grupach.

W przeddzień meczu główne zainteresowanie budziło pytanie o ewentualny występ Fulvio Bernardiniego w Romie. Bernardini grał wcześniej dla Lazio przez dużą część lat `20 i był najbardziej znanym i uwielbianym graczem tego klubu. Najpierw jako bramkarz, potem - pod naciskiem rodziny, która bała się o niego, gdy rzucał się pod nogi rywali, przesunął się do przodu. Jego rodzina była uboga, a coraz hojniejsze oferty innych klubów zaczęły wywoływać kłótnie. W końcu zaakceptował kuszącą ofertę Interu i przeniósł się do Lombardii, co wywołało wiele polemik w związku z tym, że obiegał podobno umierającemu ojcu, że nigdy nie opuści Lazio. Po dwóch latach w barwach niebiesko-czarnych, Bernardini zdecydował się wrócić do Rzymu, ale tym razem wylądował po drugiej stronie Tybru. Nie chciał jednak zagrać w pierwszych derby przeciw swojej byłej drużynie, choć z drugiej strony były gracz Romy, Ziroti, nie miał skrupułów i zapewnił o swojej obecności z najwyższym spokojem.

Przez cały tydzień poprzedzający mecz pojawiały się różne plotki, a napięcie rosło, osiągając poziom tak wysoki, że w pewnym momencie władze myślały nawet o odwołaniu meczu z powodu obaw o bezpieczeństwo publiczne. Dalej było zresztą żywe w mieście wspomnienie prawdziwych bitew, do których dochodziło w latach

20 pomiędzy kibicami i piłkarzami rzymskich drużyn w czasie spotkań między Lazio, a ekipami, które potem miały połączyć się w Romę. To było coś więcej niż zwykły mecz. Z czasem sytuacja zaogniła się tak bardzo, że konieczne były interwencje sił porządkowych, bo sportowa rywalizacja uległa degeneracji, zmieniając się w zamieszki. Klimat podgrzewali zresztą nie tylko kibice, ale też piłkarze, którzy nierzadko uciekali się do ustnej prowokacji, kiedy ich techniczne umiejętności nie wystarczały do przechylenia szali meczu. Pomimo niedobrych wspomnień z przeszłości w końcu zdecydowano się jednak na rozegranie meczu, ale wcześniej opracowano specjalny plan, który miał na celu zapewnienie porządku i bezpieczeństwa. Na szczęście plan okazał się niepotrzebny, jako że mecz, wbrew pesymistycznym prognozom, nie przyniósł ani jednego niepokojącego incydentu.

Wielkie było zaskoczenie widzów, kiedy już przy wejściu drużyn na boisko okazało się, że prawie cały stadion (mecz rozgrywano na terenie Lazio, na Rondinelli) jest po stronie Romy. Wprawdzie wiadomo było, że Giallorossi cieszą się poparciem znacznej części mieszkańców Rzymu, ale nikt się nie spodziewał, że przewaga będzie aż tak oczywista. Pierwszy mocny dreszcz zafundował widzom Pastore, który po rzucie wolnym poważnie zagroził stojącemu na bramce Romy Ballante. Ale potem Roma zaczęła dominować. Najpierw Volk, a potem Benatti uderzali w słupek bramki bronionej przez Sclaviego. W drugiej połowie presja Romy rosła coraz bardziej, a Lazio zmuszone było bronić się coraz rozpaczliwiej. Kiedy napastnik Romy Volk, w 33 minucie drugiej połowy, wepchnął do siatki pierwszego i ostatniego gola tego meczu, przesądzając o wygranej Romy, publiczność, która przez cały mecz głośno dopingowała swoją ekipę, zareagowała wybuchem radości.

Bohaterem pierwszych derby Rzymu był więc Volk, zwany "Zygfydem" lub "Sciabbolone" przez kibiców Romy. Mocny fizycznie napastnik we wszystkich meczach derbowych, w których dane było mu wystąpić, okazywał się koszmarem Lazio i utalentowanego bramkarza Sclaviego, który został ulubioną ofiarą blondwłosego snajpera Romy i jego ostrej gry często na granicy faulu. Główną cechą gry Volka była doskonała umiejętność osłaniania piłki, zwłaszcza przy ustawieniu plecami do bramki. Choć dość ciężki i silny, potrafił błyskawicznie się odwrócić, a po piruecie oddać zabójczy strzał na bramkę przeciwnika.

Pierwsze derby wiecznego miasta:

Rzym, 8 grudnia 1929

Lazio-Roma 0-1

Lazio: Sclavi; Saraceni II, Bottaccini; Pardini, Furlani, Caimmi; Zirolì, Spivach, Pastore, Malatesta, Sbrana;

Roma: Ballante; Barzan, De Micheli; Ferraris IV, Degni, Carpi; Benatti, Delle Vedove, Volk, Corsenini, Chini;

Arbiter: Carraro

Bramki: Volk (78)

Autor: kaisa